

Tom to czy tomik, deb czy debata?

Gdy dziś jakiś wielki poeta,
nie żeby zwykły wierszokleta,
chce wydać wreszcie swoje wiersze,
to ma problemów huk na pierwsze.

Jak wydać ogromne tomiszczce,
by stać się od wejścia bożyszczem,
zawładnąć wyobraźnią ludzi,
już tylko jako wieszcz się budzić?

Gdy forma wiersza jest znikoma
i choć to rzecz niby wiadoma,
to tomik wierszy przy Trylogii,
wielkiego wrażenia nie robi.

Niech tomik zwie się odtąd tomem,
już sama nazwa jest przełomem,
Trylogia niech się schowa obok,
nie epatuje więcej sobą!

Tom poetycki ważny wszędzie
już z samej nazwy wielkim będzie,
każdy kto spojrzy, widzi, tom to,
nazwa go robi, wagi grom to.

Najlepiej gdyby na stu stronach
część wiersza była umieszczona,

wiersz rozciągnięty na litery,
zajmowałby tomów ze cztery.

I już to więcej niż Trylogia,
wydawcza dziś ideologia,
jeśli zawartość jest niewielka,
rekompensuje moc stempelka.

Nie tomik, TOM, jak byk tu stoi,
poecie wielkość w snach się roi,
przebija Prusa, Sienkiewicza,
tantiemy za tomiszczą zlicza.

Ileż to lasów poszło w papier,
nic, z Zielonymi że na bakier,
grunt, że na wielu fraza stronach
po jednym słowie rozciągniona.

Już nic nie stoi na przeszkodzie
nauczać w szkołach chłonną młodzież,
że słowo "tomik" płonie w piekle,
na wieki potępione wściekle.

Nie ma zbijania bek z poety,
nie ma już mistrza słów - ascety,
od dziś obowiązuje barok,
przebitka Mroza w tomach na rok.

I tylko słówko na sam koniec,

ostatni z takich dram polonez,
iż łąza się toczy za tomikiem,
ktoś tu chce tomy pisać krzykiem.